Sb. Zjedn

REJESTR DOTYCZY:

KIRKOR Stanisław

s/c Dymitra i Zofii

z d. Grabskich

± 17 maja 1898 w Krakowie

kraj: POLSKA

-+ 18.01.1983 w Londynie

kraj: UK

pochowany: cmentarz Gunnersbury

nr grobu: .....

Nr rejestracyjny

...../.....

Nota zamieszczona:

w tomie .....

czesci .....

Indeks

Prawnik/ /Uniw.Jag./

Dr praw 1922/

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

~~Źródła i bibliografia c.d.~~

znak rozpoznawczy

Uwagi:

Adres:

Nota:

Przypisy:

- odzn. fr. L.H. 4 kl. / /, Koronoą Italii 3 klasy , Czechosłow. Lwa Białego, 4 kl.
żona Iraba Żaboklicka, syn Andrzej /* 25.2.1933/ zm. 1978 w Kanadzie

c. Elżbieta Teresa/ * 6.2.38,"arszawa/.

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

* S.Łoza "Czy wiesz kto to jest" - nota biograficzna 1o5/338/
* Kwestionariusz biograficzny z z 2.5.1959 134
* ~~xxxxxxxxx~~ Mysl Polska 1.6 - 15.6.1972 "Matce działaczy narodowych" 32/1-15.VI.72/

"Dziennik Polski" nr 3/22.01.1983/11

STANISŁAW KIRKOR

DOKTOR PRAW I EKONOMII

przed wojną dyrektor finansowy miasta stołecznego Warszawy, dyrektor finansowy w Ministerstwie Skarbu w Rządzie RP na Emigracji, szef wydziału finansowego w Komitecie Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii, z ramienia ONZ doradca finansowy w Libii, potem doradca finansowy Rządu w Etiopii, z zamiłowania historyk, napisał i wydał szereg książek z epoki napoleońskiej, zmarł 18 stycznia 1983 w Londynie w wieku 84 lat.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele oo. Benedyktynów, Ealing Broadway, Marchwood Crescent, w piątek 28 stycznia o godz. 11, po czym wyprowadzenie zwłok na cmentarz Gunnersbury.

Zawiadamiają pozostali w żalu

ŻONA, CÓRKA I WNUKI
RODZINA W POLSCE, W ANGLII I W STANACH ZJEDNOCZONYCH

2078

Żona: Irena z Sabolewiczów
ur. Andrej ur. 25.II.1933
wówczas Elżbieta Tarera ur. 6.II.
1938 w Warszawie.

10. Dane rodzinne: nazwisko panieńskie żony i imiona dzieci wraz z rokiem i miejscem urodzenia.

11. Uwagi:

2.V.1959 ....

Data Podpis

12. Instrukcja: wydawnictwo zastrzega sobie prawo skracania, dla celów redakcyjnych, wszystkich danych zawartych poza rubrykami 1 do 6 (włącznie). Przed oddaniem do druku tekst redakcyjny będzie przesłany do wiadomości osobie zainteresowanej.

Wydawnictwo po wykorzystaniu redakcyjnym kwestionariuszy biograficznych stworzy z nich archiwum, które po latach przekaże jako trwały materiał historyczno-biograficzny jednej z instytucji naukowych poza Krajem dla celów archiwalnych.

KWESTIONARIUSZ JEST PRZEZNACZONY WYŁĄCZNIE DLA ADRESATA

TAURUS
REFERENCE BOOKS

STIBORIANUM-PRESS Ltd.

POLONIA W SWIECIE ENCYKLOPEDIA i SŁOWNIK BIOGRAFICZNY

95, Black Lion Lane,
London, W.6, England

KWESTIONARIUSZ BIOGRAFICZNY

KIRKOR Stanisław

1. Nazwisko i imiona

17.V.1898 Kraków

2. Data, miejsce i kraj urodzenia

polskie (obecnie stateless)

3. Obywatelstwo

matura z odznaczeniem w 1917.
doktorat prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim - 1922.

4. Wykształcenie, studia, dyplomy, tytuły naukowe i t.p.

finanse i ekonomja

5. Zawód główny i ew. specjalizacja w zawodzie

doradca finansowy przy Stałym Przedstawicielstwie Rządu [illegible]

6. Obecne stanowisko albo zajęcie

polskie: Krzyż Walecznych, Krzyż Niepodległości, Legji Honorowej (kl. V), " " Virtuti Militari (kl. V), " Krzyż Zasługi, " Krzyż Komandorski Korony d'Italia

7. Odznaczenia (przy orderach—klasa)

1925-1931 Kierownik Wydziału Towarzystwa Budownictwa Ludowego. Członek
1932-1939 Dyrektor Finansowy Zarządu Głównego Stow. Ochotniczej
od 1.VII.1939 Dyrektor Departamentu Obrony Przeciwlotniczej
w Min. Obrony Narodowej. Członek
w czasie wojny w Min. Obrony Narodowej. Członek
na różnych międzynarodowych
Brał udział w licznych
konferencjach międzynarodowych.
Do wojny: Secretary General
pokój Committee for Education
of Poles.
15.X.1951 - Jak w
załączonej karcie

Vice-Prezes Zarządu Głównego
Stowarzyszenia Ekonomistów
Polskich w Wielkiej Brytanii.

8. Ważniejsze stanowiska, prace, zajęcia, udział w życiu naukowym, społecznym, wojskowym, politycznym i t.p.

W czasie wojny artykuły
w „Ekonomiście Polskim"
w Londynie,
i w innych czasopismach

Do wojny:
Tzw. publikacje O.N.Z.
Jak w załączonej
karcie.

9. Ważniejsze opublikowane prace naukowe, literackie, artystyczne (artyści: wystawy, koncerty, sztuki teatralne i t.p.).

Mr. Stanislaw Kirkor

From 1st August, 1945 until 31st March, 1947 employed by the "Interim Treasury Committee for Polish Questions" in London (in charge of financial matters relating to education).

From 1st April, 1947 until 15th May, 1951 employed by the "Committee for Education of Poles in Great Britain" (an agency of the British Ministry of Education) as Senior Executive Officer in charge of the Financial Department.

From 15th May, 1951 until 31st August, 1952 employed by the United Nations (Technical Assistance Administration) as Public Finance Expert attached to the U.N. Mission in Libya.

From 3rd January, 1952 also Acting Chief Economist there.

From 1st July, 1952 also Acting U.N. Resident Representative there.

Main reports published by United Nations:

1) Report on some Aspects of the Tunisian Economy, by Mr. Stanislaw Kirkor, Public Finance Expert of the United Nations Technical Assistance Mission in Libya. United Nations Mission in Libya, 1st July, 1952, No. A/AC. 32/TA. 43.

2) Balance of Payments of Libya by Mr. Stanislaw Kirkor. New York, 1953. United Nations Publications No.1953 II. H. 6.

From 1st September, 1952 until now Financial Adviser of the Minister of Finance of the Imperial Ethiopian Government.

At the same time Alternate Governor for Ethiopia of the International Monetary Fund and member of the Boards of the following institutions in Ethiopia:

Development Bank of Ethiopia

Imperial Ethiopian Electric Light & Power Authority

Imperial Ethiopian Board of Telecommunications

National Coffee Board of Ethiopia

Ethiopian Tobacco Monopoly

Also member of the Foreign Exchange Advisory Committee of the State Bank of Ethiopia.

From 15the July, until 15th September, 1957 on leave of absence from Ethiopia and employed by the United Nations (Technical Assistance Administration) as expert for the Government of Indonesia. Report published by the United Nations:

Report on the Budgetary Techniques necessary for economic development planning and administration in Indonesia, by Stanislaw Kirkor, United Nations Publications, dated 2nd June, 1958 No. TAA/INS/15.

Addis Ababa, April 28, 1959

STANISŁAW KIRKOR

MATCE DZIAŁACZY NARODOWYCH

SKĄD TEN TYTUŁ? Nie ja go wymyśliłem. Przyszedł on do mnie z echem dalekim, ze wspomnieniem lat młodych i Ziemi, z tym echem związanej.[1])

Blizny dzieciństwa! Któż ich nie ma? Powstają one od najwcześniejszych lat człowieka, od dni, po które sięga pamięć dziecka i zapisuje w jego świadomości zdarzenia, które w przyszłości będą wpływać na jego stosunek do ludzi i świata. To czasem może nie będzie prawda obiektywna, to czasem będzie tylko odczucie, wrażenie, którego nawet później poznana prawda zmienić, zmazać, zagoić nie potrafi. Gdy lata pracy, lata aktywne, miną, gdy przyjdą dni starości i czas na rozmyślania, na sięganie wstecz do źródeł własnego życia i własnej osobowości, te blizny ożyją nowym wspomnieniem, tak jakby to było wczoraj.

Blizny dzieciństwa! I jak mam je także. Te dobre i te złe. Te dobre, które dziś jeszcze radość we mnie wywołują, i te złe, które obłokiem smutku pokryły dni dziecka i dziś nadal smutkiem się znaczą. Nie sięga pamięć moja chwil, gdy straciłem ojca, a potem brata, nie wskrzesza wspomnień opieki matki i jej czułości dla jedynego pozostałego jej chłopca: nie notuje jej wyjazdu do Paryża, gdy miałem pięć lat.[2]) Moja pierwsza blizna, ta dobra, to wspomnienie mej babki, która przejęła z rąk matki czuwanie nad dzieckiem wrażliwym i w długie zimowe wieczory opowiadała mu — nie, nie bajki, ale opowieści z dziejów jego kraju, które on chłonął i które nowe blizny w nim znaczyły. W mej pamięci z tamtych dni najżywiej rysuje się ta, która mi zadała ból najdotkliwszy. Miałem wtedy lat dziesięć. Pamiętam, że nie lata babka moja i tam — w ostatnim roku wielkiej wojny — umarła. Czytam we „Wspomnieniach" mej Matki:

Umarła Matka 10 lipca (1918), pochowaliśmy ją 13-go na cmentarzu w Dąbrowie, prowizorycznie, gdyż byłam zdecydowana przewieźć ją po wojnie do Krakowa, gdzie dla wszystkich dzieci łatwiejszy do jej grobu będzie dostęp. Zamiar swój mogłam wykonać dopiero w 1927 r. Spoczęła Matka na Rakowickim cmentarzu w Krakowie, a w tym drugim pogrzebie wzięli także udział obaj jej synowie wraz z rodzinami i krewni z b. Królestwa. Był więc taki jakiego dla niej pragnęłam. Wśród wieńców, najpiękniejszy bodaj był ten, który na trumnie opuszczającej Zaolzie złożyła jego ludność z napisem „Matce działaczy narodowych".

Teraz już wiecie, czytelnicy moi, skąd przyszedł do mnie tytuł mych wspomnień i refleksji. Od ludu na Zaolziu

●

Stanisława Mittelsztedt — bo takie było panieńskie nazwisko mej babki — urodziła się ok. 1845 r. w Różycach na Kujawach, w majątku swego ojca Seweryna. Mittelsztedci pochodzili z Wielkopolski. Według tradycji rodzinnej byli szwedzkiego pochodzenia. Faktycznie jednak rodzina ta była pochodzenia niemieckiego, ale, że wielu Niemców, zwłaszcza pochodzących z szwedzkiego Pomorza, tak jak Mittelsztedci, służyło w armii szwedzkiej, więc prawdopodobnie z tą armią w XVII lub bardzo oddane. Gdy przyszły dzieci, a było ich czworo: Stanisław, Zofia, Władysław i Halina, ich wychowanie i wykształcenie stało się głównym celem ich rodziców. Nie było między nimi różnicy poglądów, w jakim kierunku je wychowywać, jakie prawdy i ideały szczepić w ich dusze. To nie ambitna małżonka założyła drugi dom w Warszawie, powstał on z troski im obojgu wspólnej, by dać swym dzieciom jak najlepsze wykształcenie. Feliks Grabski mówił im: „Ostatnie bydlę wyprowadzę z obory, byleście się uczyli". Najpierw w Warszawie, potem za granicą. Powodowało nim — jak napisała moja Matka — „najgorętsze pragnienie ojca, by synowie zrealizowali to, co dla niego z różnych przyczyn było niedostępne, a zawsze go pociągało, by pracowali dla dobra publicznego, już nie w skromniutkim, prowincjonalnym zakresie, ale na donioślejszym dla Ojczyzny polu". I to także zapisała moja Matka w swych „Wspomnieniach": „Ojciec nie zajmował się naszym wykształceniem w szczegółach, pozostawił to matce". Ona dobrze to zadanie wypełniła. Jej córka to tak ujęła: „Matka była wybitnie inteligentną, rozumną kobietą. Tak samo jak Ojcu, chodziło jej przede wszystkim o wykształcenie synów. Cieszyła ją nad wyraz i ich naukowa i polityczna działalność. Dzieciom, mężowi, domowi, była całkowicie oddana. O sobie nigdy nic nie myślała. Zanadto nawet, o wiele zanadto!"

●

Nie było rzeczą przypadku, że z czworga dzieci Feliksa i Stanisławy

któremu się niesprawiedliwość dzieje, niżby samo ono niesprawiedliwość czyniło. Bo dla tych, których miłujemy, żądamy największych na świecie dóbr — a czyż są większe dobra nad dobra duchowe? Gdy więc widzimy, że ukochanym przez nas krzywda się staje, w smutku i boleści naszej pokrzepmy się myślą: „Lepiej to, niż gdyby sami oni byli krzywdzącymi".

A wtedy nie załamiemy rąk z rozpaczy i co najważniejsze — nie pożałujemy iż takimi, a nie innymi staraliśmy się dusze naszych ukochanych zrobić, nie pożałujemy tego, że woleliśmy piękną duszę, niż zewnętrzne błyszczące, lecz wewnątrz brudem zbrukane życie dać tym, co nam drogimi są — ale powiemy: „Panie, jeśliś jednej jeszcze więcej ofiary żądał — bierz ją". Słów tych nie piszę, by powiedzieć kochanym Rodzicom, jakie ich uczucia być winny. Bo pewny jestem niewątpliwie, iż są one takimi.

Kochani Rodzice! Całe Wasze życie było nam oddane; wszystkie Wasze myśli, wszystkie Wasze czynności były jeno ku naszemu udoskonaleniu zwrócone. Pozostawiliście nam wolność sądów myślowych, daliście nam możność i środki, by umysł nam rozwinąć się mógł, rzekliście: „korzystajcie z tych środków, uczcie się myśleć!" Toteż i rozwój nasz umysłowy był wolnym, nie skrępowanym cudzą myślą. Tak też być powinno.

Ale nie daliście nam swobody sądów moralnych. Zawczasu nauczyliście nas w ten, a nie inny sposób do złego i dobrego, do pięknego i brzydkiego, do godnego i szlachetnego się

lat dziecinnych. Jedyn[ą] ni pociechą to, że wyp[ełnia] nia swój obowiązek, j[ak] bardzo mało matek, że [my] my dalej w życiu nas[ze] dach prawości w nas [i] jakie będą nasze losy, [ile] będzie plamy na naszy[m] nie zbrudzimy się [n]i Gorzki kielich, jaki [los] zgotowało, ale gorycz t[ę] przez miłość dla swych [dzieci] przez żal własnych su[mień] wyciśniętych. Och, c[o] ce i nogi Mamuni jak r[ąk] te czyste, niezasłużone [przez] już Mamunia dziś dla [nas] ką tylko, nie istotą u[kochaną] nowaną, ale męczennic[ą] setek i tysięcy matek [polskich] Lecz, gdy dziś Mamu[ni] winy swej prawości, [przynajmniej] choć trochę tę dolę pr[zed] że i dla Mamuni błyśni[e] ce szczęśliwej przyszło[ści] ono na pewno. Jeżeli [nie] doczekamy, to w przysz[łości]

●

Spełniły się te życz[enia] tu na ziemi. Doczekał[a] wrotu z tułaczki po ob[cych] doczekała się chwili, g[dy] i Władysław zajęli zasz[łe] w polskim społecz[eństwie] śmierci męża miała p[ra]w w Borowie i prowadzi[ła] darkę przy pomocy rz[ą]d wtedy Stanisław do [Ja]Haliny, że „taka była [wo]szego naszego Ojca". [Ma] Borowa się usunęła, [ale] majątek i dwór swemu

AW KIRKOR

MATCE DZIAŁACZY NARODOWYCH

N TYTUŁ? Nie ja go tem. Przyszedł on do em dalekim, ze wspom- młodych i Ziemi, z tym anej. [1])

eciństwa! Któż ich nie ają one od najwcześniej- owieka, od dni, po które dziecka i zapisuje w ności zdarzenia, które w ędą wpływać na jego ludzi i świata. To cza- e będzie prawda obiek- zasem będzie tylko od- nie, którego nawet póź- prawda zmienić, zma- nie potrafi. Gdy lata tywne, miną, gdy przyj- ści i czas na rozmyśla- ganie wstecz do źródeł ia i własnej osobowości, ją nowym wspomnie- by to było wczoraj.

ciństwa! I jak mam je bre i te złe. Te dobre, eszcze radość we mnie e złe, które obłokiem yły dni dziecka i dziś em się znaczą. Nie się- oja chwil, gdy straci- otem brata, nie wskrze- eń opieki matki i jej edynego pozostałego jej notuje jej wyjazdu do niałem pięć lat. [2]) Moja na, ta dobra, to wspo- babki, która przejęła zuwanie nad dzieckiem w długie zimowe wie- ała mu — nie, nie baj- ści z dziejów jego kra- chłonął i które nowe znaczyły. W mej pa- ch dni najżywiej rysu- gdy babcia czytała mi nie lata babka moja i tam — w ostatnim roku wielkiej wojny — umarła. Czytam we „Wspomnie- niach" mej Matki:

Umarła Matka 10 lipca (1918), pochowaliśmy ją 13-go na cmentarzu w Dąbrowie, prowizorycznie, gdyż byłam zdecydowana przewieźć ją po wojnie do Krakowa, gdzie dla wszystkich dzieci łatwiejszy do jej grobu będzie dostęp. Zamiar swój mogłam wykonać dopiero w 1927 r. Spoczęła Matka na Rakowickim cmentarzu w Krakowie, a w tym drugim pogrzebie wzięli także udział obaj jej synowie wraz z rodzinami i krewni z b. Królestwa. Był więc taki jakiego dla niej pragnęłam. Wśród wieńców, najpiękniejszy bodaj był ten, który na trumnie opuszczającej Zaolzie złożyła jego ludność z napisem „Matce działaczy narodowych".

Teraz już wiecie, czytelnicy moi, skąd przyszedł do mnie tytuł mych wspomnień i refleksji. Od ludu na Zaolziu

•

Stanisława Mittelsztedt — bo takie było panieńskie nazwisko mej babki — urodziła się ok. 1845 r. w Różycach na Kujawach, w majątku swego ojca Seweryna. Mittelsztedci pochodzili z Wielkopolski. Według tradycji rodzinnej byli szwedzkiego pochodzenia. Faktycznie jednak rodzina ta była pochodzenia niemieckiego, ale, że wielu Niemców, zwłaszcza pochodzących z szwedzkiego Pomorza, tak jak Mittelsztedci, służyło w armii szwedzkiej, więc prawdopodobnie z tą armią w XVII lub XVIII wieku, któryś z członków tej bardzo oddane. Gdy przyszły dzieci, a było ich czworo: Stanisław, Zofia, Władysław i Halina, ich wychowanie i wykształcenie stało się głównym celem ich rodziców. Nie było między nimi różnicy poglądów, w jakim kierunku je wychowywać, jakie prawdy i ideały szczepić w ich dusze. To nie ambitna małżonka założyła drugi dom w Warszawie, powstał on z troski im obojgu wspólnej, by dać swym dzieciom jak najlepsze wykształcenie. Feliks Grabski mówił im: „Ostatnie bydlę wyprowadzę z obory, byleście się uczyli". Najpierw w Warszawie, potem za granicą. Powodowało nim — jak napisała moja Matka — „najgorętsze pragnienie ojca, by synowie zrealizowali to, co dla niego z różnych przyczyn było niedostępne, a zawsze go pociągało, by pracowali dla dobra publicznego, już nie w skromniutkim, prowincjonalnym zakresie, ale na donioślejszym dla Ojczyzny polu". I to także zapisała moja Matka w swych „Wspomnieniach": „Ojciec nie zajmował się naszym wykształceniem w szczegółach, pozostawił to matce". Ona dobrze to zadanie wypełniła. Jej córka to tak ujęła: „Matka była wybitnie inteligentną, rozumną kobietą. Tak samo jak Ojcu, chodziło jej przede wszystkim o wykształcenie synów. Cieszyła ją nad wyraz i ich naukowa i polityczna działalność. Dzieciom, mężowi, domowi, była c a ł k o w i c i e oddana. O sobie nigdy nic nie myślała. Zanadto nawet, o wiele zanadto!"

•

Nie było rzeczą przypadku, że z czworga dzieci Feliksa i Stanisławy

któremu się niesprawiedliwość dzieje, niżby samo ono niesprawiedliwość czyniło. Bo dla tych, których miłujemy, żądamy największych na świecie dóbr — a czyż są większe dobra nad dobra duchowe? Gdy więc widzimy, że ukochanym przez nas krzywda się staje, w smutku i boleści naszej pokrzepmy się myślą: „Lepiej to, niż gdyby sami oni byli krzywdzącymi".

A wtedy nie załamiemy rąk z rozpaczy i co najważniejsze — nie pożałujemy iż takimi, a nie innymi staraliśmy się dusze naszych ukochanych zrobić, nie pożałujemy tego, że woleliśmy piękną duszę, niż zewnętrzne błyszczące, lecz wewnątrz brudem zbrukane życie dać tym, co nam drogimi są — ale powiemy: „Panie, jeśliś jednej jeszcze więcej ofiary żądał — bierz ją". Słów tych nie piszę, by powiedzieć kochanym Rodzicom, jakie ich uczucia być winny. Bo pewny jestem niewątpliwie, iż są one takimi.

Kochani Rodzice! Całe Wasze życie było nam oddane; wszystkie Wasze myśli, wszystkie Wasze czynności były jeno ku naszemu udoskonaleniu zwrócone. Pozostawiliście nam wolność sądów myślowych, daliście nam możność i środki, by umysł nam rozwinąć się mógł, rzekliście: „korzystajcie z tych środków, uczcie się myśleć!" Toteż i rozwój nasz umysłowy był wolnym, nie skrępowanym cudzą myślą. Tak też być powinno.

Ale nie daliście nam swobody sądów moralnych. Zawczasu nauczyliście nas w ten, a nie inny sposób do złego i dobrego, do pięknego i brzyd-

lat dziecinnych. Jedyną dla Mamuni pociechą to, że wypełniła Mamunia swój obowiązek, jak bardzo, a bardzo mało matek, że jeżeli wytrwamy dalej w życiu naszym w zasadach prawości w nas wszczepionych, jakie będą nasze losy, to jednak nie będzie plamy na naszym honorze, i nie zbrudzimy się nieuczciwością. Gorzki kielich, jaki życie Mamuni zgotowało, ale gorycz to łez czystych, przez miłość dla swych bliskich, a nie przez żal własnych swych czynów, wyciśniętych. Och, całowałbym ręce i nogi Mamuni jak relikwie. Przez te czyste, niezasłużone cierpienia jest już Mamunia dziś dla mnie nie matką tylko, nie istotą ukochaną, szanowaną, ale męczennicą, wcieleniem setek i tysięcy matek cierpiących. Lecz, gdy dziś Mamunia cierpi za winy swej prawości, niech osłodzi choć trochę tę dolę promień nadziei, że i dla Mamuni błyśnie kiedyś słońce szczęśliwej przyszłości. I wzejdzie ono na pewno. Jeżeli się go tu nie doczekamy, to w przyszłym życiu."

•

Spełniły się te życzenia syna już tu na ziemi. Doczekała się jego powrotu z tułaczki po obcych krajach, doczekała się chwili, gdy tak on jak i Władysław zajęli zaszczytne miejsca w polskim społeczeństwie. Po śmierci męża miała prawo pozostać w Borowie i prowadzić tam gospodarkę przy pomocy rządcy — pisał wtedy Stanisław do swej siostry Haliny, że „taka była wola najdroższego naszego Ojca". Mimo to z Borowa się usunęła, przekazała ten majątek i dwór swemu synowi Wła-

te blizny ożyją nowym wspomnieniem, tak jakby to było wczoraj.

Blizny dzieciństwa! I jak mam je także. Te dobre i te złe. Te dobre, które dziś jeszcze radość we mnie wywołują, i te złe, które obłokiem smutku pokryły dni dziecka i dziś nadal smutkiem się znaczą. Nie sięga pamięć moja chwil, gdy straciłem ojca, a potem brata, nie wskrzesza wspomnień opieki matki i jej czułości dla jedynego pozostałego jej chłopca: nie notuje jej wyjazdu do Paryża, gdy miałem pięć lat.[2]) Moja pierwsza blizna, ta dobra, to wspomnienie mej babki, która przejęła z rąk matki czuwanie nad dzieckiem wrażliwym i w długie zimowe wieczory opowiadała mu — nie, nie bajki, ale opowieści z dziejów jego kraju, które on chłonął i które nowe blizny w nim znaczyły. W mej pamięci z tamtych dni najżywiej rysują się chwile, gdy babcia czytała mi Or-Ot'a „Krzyżyk z Olszynki". Prosiłem, by czytała mi ten wiersz tak często, póki cały nie wrył mi się w pamięć.

Lecz skąd wziąłem ten tytuł, od którego te wspomnienia zacząłem? Pamiętam pamięcią dziecka tę chwilę, gdy matka moja wróciła z Paryża, gdy przyjechała do nas do Babcinego domku na Prądniku Czerwonym pod Krakowem. Pamiętam, jak potem przyjechał ten pan, który stać się miał jej drugim mężem, a dla mnie najlepszym ojcem i przyjacielem.[3]) Przyjechał z Ziemi Cieszyńskiej, której był synem, i tam nas zabrał. O! Blizno dobra i serdeczna, o blizno, która od lat najmłodszych związała mnie z tą Ziemią i z jej ludem, jednym z najlepszych. Tam, na Zaolziu, przeżyła z nami swe ostat-

Zaolzie złożyła jego ludność z napisem „Matce działaczy narodowych".

Teraz już wiecie, czytelnicy moi, skąd przyszedł do mnie tytuł mych wspomnień i refleksji. Od ludu na Zaolziu

•

Stanisława Mittelsztedt — bo takie było panieńskie nazwisko mej babki — urodziła się ok. 1845 r. w Różycach na Kujawach, w majątku swego ojca Seweryna. Mittelsztedci pochodzili z Wielkopolski. Według tradycji rodzinnej byli szwedzkiego pochodzenia. Faktycznie jednak rodzina ta była pochodzenia niemieckiego, ale, że wielu Niemców, zwłaszcza pochodzących z szwedzkiego Pomorza, tak jak Mittelsztedci, służyło w armii szwedzkiej, więc prawdopodobnie z tą armią w XVII lub XVIII wieku któryś z członków tej rodziny przyszedł do Polski, tam pozostał i dał początek polskiej linii tej rodziny.[4]) W Wielkopolsce miała ona kartę zaszczytną. Brat Seweryna, Jan, był tym, który w 1848 r. wystawił tam własnym kosztem oddział kosynierów i na jego czele brał udział w bitwach pod Miłosławiem i Wrześnią. Wytrwał w powstaniu do końca. Stracił wtedy duży majątek i pozostał mu tylko mały folwark Sielec pod Inowrocławiem, gdzie w 1850 r. ukrywał przez kilka miesięcy Teofila Lenartowicza, naonczas emigranta z Królestwa.[5]) Dla stryja Jana zachowała Stanisława zawsze cześć wielką. Brat jej matki, Ignacy Zakrzewski, był znanym działaczem narodowym w Wielkopolsce, od 1882 r. aż do śmierci w 1889 r. był posłem do Parlamentu w Berlinie, od 1888 r. prezesem Koła Polskiego. Lecz nie tylko tradycje walki o polskość w zaborze pruskim wyniosła Stanisława z domu rodzinnego. Jej brat, Jan, poszedł do powstania w 1863 r., wpadł w ręce Rosjan i 17-letnia Stanisława wraz ze swą starszą siostrą deptać musiały

by pracowali dla dobra publicznego, już nie w skromniutkim, prowincjonalnym zakresie, ale na donioślejszym dla Ojczyzny polu". I to także zapisała moja Matka w swych „Wspomnieniach": „Ojciec nie zajmował się naszym wykształceniem w szczegółach, pozostawił to matce". Ona dobrze to zadanie wypełniła. Jej córka to tak ujęła: „Matka była wybitnie inteligentną, rozumną kobietą. Tak samo jak Ojcu, chodziło jej przede wszystkim o wykształcenie synów. Cieszyła ją nad wyraz i ich naukowa i polityczna działalność. Dzieciom, mężowi, domowi, była całkowicie oddana. O sobie nigdy nic nie myślała. Zanadto nawet, o wiele zanadto!"

•

Nie było rzeczą przypadku, że z czworga dzieci Feliksa i Stanisławy Grabskich, dwóch synów i córka mają swe zaszczytne miejsca w historii Polski, a druga córka, choć sama takiego miejsca nie zajęła, nie mniej od tamtych wielka umysłem, wolą i umiłowaniem kraju, a może jeszcze większa swym sercem i poświęceniem dla rodzeństwa, im do odegrania ich roli pomogła. Nie było rzeczą przypadku, że mimo różne swych losów koleje, mimo różne chwilowe przykrości i zadrażnienia, ci synowie i córki Feliksa i Stanisławy zachowali dla swej matki do ostatnich jej dni uczucie nie tylko miłości, ale i głębokiej wdzięczności. Gdy w 1894 r. przyszła dla niej chwila tragiczna, bo wywożono na zesłanie jej młodziutką córkę, jej syn Stanisław, sam z kraju uchodźca, tak pisał do niej:

Genève, Chemin Neuf. 13. 18/VIII 94.

Kochana Mamusiu!

Wielką przykrością dla kochanych Rodziców było wysłanie Zosi do Permu. Ale jest to cierpienie, które

jeszcze więcej ofiary żądał — bierz ją". Słów tych nie piszę, by powiedzieć kochanym Rodzicom, jakie ich uczucia być winny. Bo pewny jestem niewątpliwie, iż są one takimi.

Kochani Rodzice! Całe Wasze życie było nam oddane; wszystkie Wasze myśli, wszystkie Wasze czynności były jeno ku naszemu udoskonaleniu zwrócone. Pozostawiliście nam wolność sądów myślowych, daliście nam możność i środki, by umysł nam rozwinąć się mógł, rzekliście: „korzystajcie z tych środków, uczcie się myśleć!" Toteż i rozwój nasz umysłowy był wolnym, nie skrępowanym cudzą myślą. Tak też być powinno.

Ale nie daliście nam swobody sądów moralnych. Zawczasu nauczyliście nas w ten, a nie inny sposób do złego i dobrego, do pięknego i brzydkiego, do podłego i szlachetnego się odnosić... i zawczasu nauczyliście nas dążyć do wzniosłego, a gardzić poziomym. I tak się należy. Wolność w rozwoju moralnym — skutkiem swym jeno bezład moralny mieć może.

Stąd też choć w sądach swych myślowych o zjawiskach świata różnię się od Kochanych Rodziców — to sądzę, iż w życiu mym moralnym jestem ich jedynie odbiciem. Przynajmniej chcę, by tak było i do tego dążę. Przekonanie zaś to daje mi owa pewność, że uczucia moje moralne w danym wypadku wobec tego ciosu, który spadł na naszą rodzinę, są te same co i u Kochanych Rodziców.

Wypowiadam je wszakże w mym liście dlatego, ponieważ sądzę, że wypowiedzenie ich i mnie i kochanym Rodzicom pewną ulgę przynieść może. Świadomość tego, że i inni tak samo jak i my czują — zawsze dla nas pewną moralną podporę stanowi.

Serdeczne uściski,

winy swej prawości, choć trochę tę dolę pro że i dla Mamuni błyśnie ce szczęśliwej przyszłoś ono na pewno. Jeżeli doczekamy, to w przysz

•

Spełniły się te życze tu na ziemi. Doczekała wrotu z tułaczki po obc doczekała się chwili, gd i Władysław zajęli zaszcz w polskim społeczeń śmierci męża miała pra w Borowie i prowadzić darkę przy pomocy rzą wtedy Stanisław do s Haliny, że „taka była w szego naszego Ojca". Borowa się usunęła, pr majątek i dwór swemu dysławowi. Z tych czas blizny drogich mi osób ich rozdrapywał, bo i p wyrównał wiele, usunął co zdawało się być błęd nił załugą, oddaniem, szym małżeńskim pożycie wa Grabska uznała tę rodziny weszła żona przez wszystkich bardzo szanowana. A gdy był miera i mogła zamieszk nym pałacu Radziwiłłów poprzedni premierzy mie wiła. Wyżej ceniła spo rodzinne w skromnym m ul. Brackiej, niż pałaco ry. Taki miała charakt

Stanisława Grabska niu Borowa zamieszkała wem, blisko swej córki Śląsku Cieszyńskim, z gim mężem łączyła ją niejsza przyjaźń. Z t chowam drogie mi wspo nowionych codziennych mą babką. W niedzielę nią powozem na Mszę ś le dąbrowkim, a że drog

---

[1]) Wspomnienia te ożyły we mnie pod wpływem książki Władysława Jana Grabskiego pt.: „Blizny Dzieciństwa", wyd. Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa, 1971.

[2]) Matka moja była córka Feliksa

ożyją nowym wspomnie-
jakby to było wczoraj.

zieciństwa! I jak mam je
dobre i te złe. Te dobre,
jeszcze radość we mnie
i te złe, które obłokiem
kryły dni dziecka i dziś
kiem się znaczą. Nie się-
moja chwil, gdy straci-
potem brata, nie wskrze-
nień opieki matki i jej
jedynego pozostałego jej
ie notuje jej wyjazdu do
y miałem pięć lat.[2]) Moja
olizna, ta dobra, to wspo-
ej babki, która przejęła
i czuwanie nad dzieckiem
i w długie zimowe wie-
iadała mu — nie, nie bajs-
wieści z dziejów jego kra-
on chłonął i które nowe
im znaczyły. W mej pa-
ntych dni najżywiej rysu-
ile, gdy babcia czytała mi
Krzyżyk z Olszynki". Pro-
czytała mi ten wiersz tak
i cały nie wrył mi się w

ąd wziąłem ten tytuł, od
e wspomnienia zacząłem?
pamięcią dziecka tę chwi-
atka moja wróciła z Pary-
rzyjechała do nas do Bab-
nku na Prądniku Czerwo-
Krakowem. Pamiętam, jak
yjechał ten pan, który stać
ej drugim mężem, a dla
epszym ojcem i przyjacie-
rzyjechał z Ziemi Cieszyń-
ej był synem, i tam nas
! Blizno dobra i serdeczna,
która od lat najmłodszych
nnie z tą Ziemią i z jej
nym z najlepszych. Tam,
przeżyła z nami swe ostat-

omnienia te ożyły we mnie
em książki Władysława Ja-
iego pt.: „Blizny Dzieciń-
l. Instytut Wydawniczy Pax,
1971.

Zaolzie złożyła jego ludność z napisem „Matce działaczy narodowych".

Teraz już wiecie, czytelnicy moi, skąd przyszedł do mnie tytuł mych wspomnień i refleksji. Od ludu na Zaolziu

•

Stanisława Mittelsztedt — bo takie było panieńskie nazwisko mej babki — urodziła się ok. 1845 r. w Różycach na Kujawach, w majątku swego ojca Seweryna. Mittelsztedci pochodzili z Wielkopolski. Według tradycji rodzinnej byli szwedzkiego pochodzenia. Faktycznie jednak rodzina ta była pochodzenia niemieckiego, ale, że wielu Niemców, zwłaszcza pochodzących z szwedzkiego Pomorza, tak jak Mittelsztedci, służyło w armii szwedzkiej, więc prawdopodobnie z tą armią w XVII lub XVIII wieku któryś z członków tej rodziny przyszedł do Polski, tam pozostał i dał początek polskiej linii tej rodziny.[4]) W Wielkopolsce miała ona kartę zaszczytną. Brat Seweryna, Jan, był tym, który w 1848 r. wystawił tam własnym kosztem oddział kosynierów i na jego czele brał udział w bitwach pod Miłosławiem i Wrześnią. Wytrwał w powstaniu do końca. Stracił wtedy duży majątek i pozostał mu tylko mały folwark Sielec pod Inowrocławiem, gdzie w 1850 r. ukrywał przez kilka miesięcy Teofila Lenartowicza, naonczas emigranta z Królestwa.[5]) Dla stryja Jana zachowała Stanisława zawsze cześć wielką. Brat jej matki, Ignacy Zakrzewski, był znanym działaczem narodowym w Wielkopolsce, od 1882 r. aż do śmierci w 1889 r. był posłem do Parlamentu w Berlinie, od 1888 r. prezesem Koła Polskiego. Lecz nie tylko tradycje walki o polskość w zaborze pruskim wyniosła Stanisława z domu rodzinnego. Jej brat, Jan, poszedł do powstania w 1863 r., wpadł w ręce Rosjan i 17-letnia Stanisława wraz ze swą starszą siostrą deptać musiały

by pracowali dla dobra publicznego, już nie w skromniutkim, prowincjonalnym zakresie, ale na donioślejszym dla Ojczyzny polu". I to także zapisała moja Matka w swych „Wspomnieniach": „Ojciec nie zajmował się naszym wykształceniem w szczegółach, pozostawił to matce". Ona dobrze to zadanie wypełniła. Jej córka to tak ujęła: „Matka była wybitnie inteligentną, rozumną kobietą. Tak samo jak Ojcu, chodziło jej przede wszystkim o wykształcenie synów. Cieszyła ją nad wyraz i ich naukowa i polityczna działalność. Dzieciom, mężowi, domowi, była całkowicie oddana. O sobie nigdy nic nie myślała. Zanadto nawet, o wiele zanadto!"

•

Nie było rzeczą przypadku, że z czworga dzieci Feliksa i Stanisławy Grabskich, dwóch synów i córka mają swe zaszczytne miejsca w historii Polski, a druga córka, choć sama takiego miejsca nie zajęła, nie mniej od tamtych wielka umysłem, wolą i umiłowaniem kraju, a może jeszcze większa swym sercem i poświęceniem dla rodzeństwa, im do odegrania ich roli pomogła. Nie było rzeczą przypadku, że mimo różne swych losów koleje, mimo różne chwilowe przykrości i zadrażnienia, ci synowie i córki Feliksa i Stanisławy zachowali dla swej matki do ostatnich jej dni uczucie nie tylko miłości, ale i głębokiej wdzięczności. Gdy w 1894 r. przyszła dla niej chwila tragiczna, bo wywożono na zesłanie jej młodziutką córkę, jej syn Stanisław, sam z kraju uchodźca, tak pisał do niej:

Genève, Chemin Neuf. 13. 18/VIII 94.

Kochana Mamusiu!

Wielką przykrością dla kochanych Rodziców było wysłanie Zosi do Permu. Ale jest to cierpienie, które

żądał — bierz ją". Słów tych nie piszę, by powiedzieć kochanym Rodzicom, jakie ich uczucia być winny. Bo pewny jestem niewątpliwie, iż są one takimi.

Kochani Rodzice! Całe Wasze życie było nam oddane; wszystkie Wasze myśli, wszystkie Wasze czynności były jeno ku naszemu udoskonaleniu zwrócone. Pozostawiliście nam wolność sądów myślowych, daliście nam możność i środki, by umysł nam rozwinąć się mógł, rzekliście: „korzystajcie z tych środków, uczcie się myśleć!" Toteż i rozwój nasz umysłowy był wolnym, nie skrępowanym cudzą myślą. Tak też być powinno.

Ale nie daliście nam swobody sądów moralnych. Zawczasu nauczyliście nas w ten, a nie inny sposób do złego i dobrego, do pięknego i brzydkiego, do podłego i szlachetnego się odnosić... i zawczasu nauczyliście nas dążyć do wzniosłego, a gardzić poziomym. I tak się należy. Wolność w rozwoju moralnym — skutkiem swym jeno bezład moralny mieć może.

Stąd też choć w sądach swych myślowych o zjawiskach świata różnię się od Kochanych Rodziców — to sądzę, iż w życiu mym moralnym jestem ich jedynie odbiciem. Przynajmniej chcę, by tak było i do tego dążę. Przekonanie zaś to daje mi owa pewność, że uczucia moje moralne w danym wypadku wobec tego ciosu, który spadł na naszą rodzinę, są te same co i u Kochanych Rodziców.

Wypowiadam je wszakże w mym liście dlatego, ponieważ sądzę, że wypowiedzenie ich i mnie i kochanym Rodzicom pewną ulgę przynieść może. Świadomość tego, że i inni tak samo jak i my czują — zawsze dla nas pewną moralną podporę stanowi.

Serdeczne uściski,

winy swej prawości, niech osłodzi choć trochę tę dolę promień nadziei, że i dla Mamuni błyśnie kiedyś słońce szczęśliwej przyszłości. I wzejdzie ono na pewno. Jeżeli się go tu nie doczekamy, to w przyszłym życiu."

•

Spełniły się te życzenia syna już tu na ziemi. Doczekała się jego powrotu z tułaczki po obcych krajach, doczekała się chwili, gdy tak on jak i Władysław zajęli zaszczytne miejsca w polskim społeczeństwie. Po śmierci męża miała prawo pozostać w Borowie i prowadzić tam gospodarkę przy pomocy rządcy — pisał wtedy Stanisław do swej siostry Haliny, że „taka była wola najdroższego naszego Ojca". Mimo to z Borowa się usunęła, przekazała ten majątek i dwór swemu synowi Władysławowi. Z tych czasów pochodzą blizny drogich mi osób. Nie będę ich rozdrapywał, bo i po co? Czas wyrównał wiele, usunął obawy, to, co zdawało się być błędem, przysłonił załugą, oddaniem, jak najlepszym małżeńskim pożyciem. Stanisława Grabska uznała tę zasługę i do rodziny weszła żona Władysława, przez wszystkich bardzo kochana i szanowana. A gdy była żoną premiera i mogła zamieszkać w dawnym pałacu Radziwiłłów, w którym poprzedni premierzy mieszkali, odmówiła. Wyżej ceniła spokojne życie rodzinne w skromnym mieszkaniu na ul. Brackiej, niż pałacowe splendory. Taki miała charakter.

Stanisława Grabska po opuszczeniu Borowa zamieszkała pod Krakowem, blisko swej córki Zofii na Śląsku Cieszyńskim, z której drugim mężem łączyła ją najserdeczniejsza przyjaźń. Z tych czasów chowam drogie mi wspomnienia odnowionych codziennych stosunków z mą babką. W niedzielę jeździłem z nią powozem na Mszę św. w kościele dąbrowkim, a że droga szła obok cmentarza, spoglądała ku niemu i

potem przyjechał ten pan, który stać się miał jej drugim mężem, a dla mnie najlepszym ojcem i przyjacielem.[3]) Przyjechał z Ziemi Cieszyńskiej, której był synem, i tam nas zabrał. O! Blizno dobra i serdeczna, o blizno, która od lat najmłodszych związała mnie z tą Ziemią i z jej ludem, jednym z najlepszych. Tam, na Zaolziu, przeżyła z nami swe ostat-

---

[1]) Wspomnienia te ożyły we mnie pod wpływem książki Władysława Jana Grabskiego pt.: „Blizny Dzieciństwa", wyd. Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa, 1971.

[2]) Matka moja była córką Feliksa i Stanisławy Grabskich, siostrą Stanisława, Władysława i Haliny. Władysław Jan Grabski błędnie podał (str. 37—38) szczegóły odnoszące się do jej uwięzienia, zesłania i małżeństwa. Moi rodzice pobrali się nie na Uralu, ale w Krakowie 22 sierpnia 1896 r., ich pierwszy syn tam się urodził 24 maja 1897 r. (Polski Słownik Biograficzny, t. XII, s. 394 oraz jej Wspomnienia, Bibl. Jag., rkp. 172—4/60 oraz Biblioteka Narodowa w Warszawie). Podobnie błędnie określił małżeństwo Stanisława Grabskiego: jego żona nie była ateistką, uczyła dzieci pacierza, pochodziła ze starej, zasłużonej rodziny Rożenów i Matuszewiczów. Halina Grabska nie wyszła za mąż za biednego studenta, jej mąż Józef (nie Stanisław) Brzeziński miał wtedy 37 lat i był asystentem prof. Edwarda Janczewskiego na Studium Rolniczym U. J., potem docentem i profesorem. Są i inne nieścisłości. „Blizny dzieciństwa" jest jednak powieścią autobiograficzną, która nie ma ambicji dokumentu historycznego, co zostało wyraźnie podkreślone przez autora w prologu. Autor pozwolił więc sobie na pewne domysły i dowolności, jak choćby w potraktowaniu nieznanego sobie dziadka i jego spraw domowych, co dało efekt nie zawsze zgodny z tradycją przekazaną w listach i wspomnieniach innych członków rodziny.

[3]) Inżynier Józef Kiedroń, w latach 1924—1925 minister przemysłu i handlu.

wark Sielec pod Inowrocławiem, gdzie w 1850 r. ukrywał przez kilka miesięcy Teofila Lenartowicza, naonczas emigranta z Królestwa.[5]) Dla stryja Jana zachowała Stanisława zawsze cześć wielką. Brat jej matki, Ignacy Zakrzewski, był znanym działaczem narodowym w Wielkopolsce, od 1882 r. aż do śmierci w 1889 r. był posłem do Parlamentu w Berlinie, od 1888 r. prezesem Koła Polskiego. Lecz nie tylko tradycje walki o polskość w zaborze pruskim wyniosła Stanisława z domu rodzinnego. Jej brat, Jan, poszedł do powstania w 1863 r., wpadł w ręce Rosjan i 17-letnia Stanisława wraz ze swą starszą siostrą deptać musiały progi żandarmskich dygnitarzy w Warszawie, by ratować brata. Po latach te same progi deptać miała za sprawą swej córki.

Najstarsza siostra Stanisławy, jeszcze przed powstaniem 1863 r. wyszła za mąż za Feliksa Grabskiego i jej posag prawdopodobnie pomógł mu do kupna w powiecie Łowickim Borowa, przedtem dzierżawionego. Była przy jego boku, gdy w czasie powstania nachodzili ich dwór Rosjanie w poszukiwaniu powstańców, których on ukrywał w olszynie za moczarami, podchodzącymi aż pod dwór. Urodziła mu trzy córki i po kilku latach zgodnego małżeństwa umarła. W jakiś czas po jej śmierci Stanisława wyszła za mąż (w 1870 r.) za szwagra, głównie dlatego, by dzieci jej siostry nie dostały obcej im macochy. Choć taka troska o innych leżała u podłoża jej małżeństwa, choć Feliks był starszy od niej o 16 lat, było to małżeństwo szczęśliwe, kochające się i wzajemnie sobie

---

[4]) J. Siebmacher, Grosses und allgemeines Wappenbuch, t. III, cz. 2, Der blühende Adel des Königreichs Preussen, Nürnberg 1878, s. 266.

[5]) T. Mikulski, Spotkania Wrocławskie, Kraków 1954, s. 252.

ki Feliksa i Stanisławy zachowali dla swej matki do ostatnich jej dni uczucie nie tylko miłości, ale i głębokiej wdzięczności. Gdy w 1894 r. przyszła dla niej chwila tragiczna, bo wywożono na zesłanie jej młodziutką córkę, jej syn Stanisław, sam z kraju uchodźca, tak pisał do niej:

Genève, Chemin Neuf. 13. 18/VIII 94.

Kochana Mamusiu!

Wielką przykrością dla kochanych Rodziców było wysłanie Zosi do Permu. Ale jest to cierpienie, które każdego z nas oczekuje, każdego ojca i każdą matkę, którzy chcą swe dzieci widzieć ludźmi z sercem i czystą duszą. Sto lat już jest to niezmienną dolą polskich rodziców: albo dzieci na skarłowaciałych, spodlonych, niewolników i na egoistów, obojętnie na ucisk i niesprawiedliwość patrzących; na karierowiczów przed każdą siłą płaszczących się wychowywać — albo też:

„Klęknij przed Matki Bolesnej obrazem,
I na miecz patrzaj, co Jej serce krwaw.
Takim wróg piersi twe przeszyje razem!"

I nie potrzeba nawet w synach i córkach idei poświęcenia wyrabiać, nie potrzeba nawet miłości swobody w nich wszczepiać — nie! dość jest uczucia szlachetności, godności ludzkiej w nich wyhodować, aby wyostrzyć samemu miecz, który rodzicielskie serce przeszyje.

Lecz jeśli nam może o doczesne szczęście, o łatwe i przyjemne życie dla bliskich nam i kochanych przez nas osób chodzić — to stokroć większa winna być troska nasza o ich wartość moralną, o nieskazitelność ich duszy. Lepiej widzieć dziecko, mniej chcę, by tak było i do tego dążę. Przekonanie zaś to daje mi owa pewność, że uczucia moje moralne w danym wypadku wobec tego ciosu, który spadł na naszą rodzinę, są te same co i u Kochanych Rodziców.

Wypowiadam je wszakże w mym liście dlatego, ponieważ sądzę, że wypowiedzenie ich i mnie i kochanym Rodzicom pewną ulgę przynieść może. Świadomość tego, że i inni tak samo jak i my czują — zawsze dla nas pewną moralną podporę stanowi.

Serdeczne uściski,

kochający syn,

St.

●

Czyż może być piękniejszy hołd, złożony rodzicom, niż ten list do matki jej 23-letniego syna? Tak pisał syn socjalista o swej wdzięczności dla rodziców pomimo, że nie dzielili z nim jego socjalistycznych poglądów. „Rodzice — pisała moja Matka — nie sprzyjali socjalizmowi, ale w działalności Stasia widzieli to przede wszystkim, że partia jego ma w progu

nym pałacu Radziwiłłów poprzedni premierzy mies wiła. Wyżej ceniła spo rodzinne w skromnym mi ul. Brackiej, niż pałaco ry. Taki miała charakt

Stanisława Grabska p niu Borowa zamieszkała wem, blisko swej córki Śląsku Cieszyńskim, z gim mężem łączyła ją niejsza przyjaźń. Z ty chowam drogie mi wspo nowionych codziennych s mą babką. W niedzielę nią powozem na Mszę św le dąbrowkim, a że drog cmentarza, spoglądała k mówiła: „Tam spocznę" wierzyła i śmierci się ni wybuchła pierwsza wojna śledziła jej przebieg i d Francji i o przyszłość ostatnim roku wojny była ra, ale dożyła chwili, gdy Francji i aliantów zdaw być pewnym. Gdy syn po swym powrocie z Rosj przybył i siadł przy jej mała go za rękę i mówił już nie zobaczę i nie doc nej Polski, ale wy Ja

n mężem, a dla
cem i przyjacie-
z Ziemi Cieszyń-
nem, i tam nas
obra i serdeczna,
lat najmłodszych
Ziemią i z jej
jlepszych. Tam,
nami swe ostat-

ożyły we mnie
Władysława Ja-
„Blizny Dzieciń-
Wydawniczy Pax,

ła córką Feliksa
h, siostrą Stani-
Haliny. Włady-
dnie podał (str.
oszące się do jej
małżeństwa. Moi
na Uralu, ale w
1896 r., ich pier-
dził 24 maja 1897
graficzny, t. XII,
nienia, Bibl. Jag.,
iblioteka Narodo-
odobnie błędnie
Stanisława Grab-
była ateistką,
, pochodziła ze
iny Rożenów i
a Grabska nie
ego studenta, jej
sław) Brzeziński
asystentem prof.
o na Studium
docentem i pro-
ścisłości. „Bliz-
ednak powieścią
nie ma ambicji
go, co zostało
przez autora w
ił więc sobie na
ności, jak choć-
ieznanego sobie
domowych, co
zgodny z tradycji i wspomnie-
rodziny.

edroń, w latach
zemysłu i han-

w 1850 r. ukrywał przez kilka miesięcy Teofila Lenartowicza, naonczas emigranta z Królestwa.[5]) Dla stryja Jana zachowała Stanisława zawsze cześć wielką. Brat jej matki, Ignacy Zakrzewski, był znanym działaczem narodowym w Wielkopolsce, od 1882 r. aż do śmierci w 1889 r. był posłem do Parlamentu w Berlinie, od 1888 r. prezesem Koła Polskiego. Lecz nie tylko tradycje walki o polskość w zaborze pruskim wyniosła Stanisława z domu rodzinnego. Jej brat, Jan, poszedł do powstania w 1863 r., wpadł w ręce Rosjan i 17-letnia Stanisława wraz ze swą starszą siostrą deptać musiały progi żandarmskich dygnitarzy w Warszawie, by ratować brata. Po latach te same progi deptać miała za sprawą swej córki.

Najstarsza siostra Stanisławy, jeszcze przed powstaniem 1863 r. wyszła za mąż za Feliksa Grabskiego i jej posag prawdopodobnie pomógł mu do kupna w powiecie Łowickim Borowa, przedtem dzierżawionego. Była przy jego boku, gdy w czasie powstania nachodzili ich dwór Rosjanie w poszukiwaniu powstańców, których on ukrywał w olszynie za moczarami, podchodzącymi aż pod dwór. Urodziła mu trzy córki i po kilku latach zgodnego małżeństwa umarła. W jakiś czas po jej śmierci Stanisława wyszła za mąż (w 1870 r.) za szwagra, głównie dlatego, by dzieci jej siostry nie dostały obcej im macochy. Choć taka troska o innych leżała u podłoża jej małżeństwa, choć Feliks był starszy od niej o 16 lat, było to małżeństwo szczęśliwe, kochające się i wzajemnie sobie

[4]) J. Siebmacher, Grosses und allgemeines Wappenbuch, t. III, cz. 2, Der blühende Adel des Königreichs Preussen, Nürnberg 1878, s. 266.

[5]) T. Mikulski, Spotkania Wrocławskie, Kraków 1954, s. 252.

ki Feliksa i Stanisławy zachowali dla swej matki do ostatnich jej dni uczucie nie tylko miłości, ale i głębokiej wdzięczności. Gdy w 1894 r. przyszła dla niej chwila tragiczna, bo wywożono na zesłanie jej młodziutką córkę, jej syn Stanisław, sam z kraju uchodźca, tak pisał do niej:

Genève, Chemin Neuf. 13. 18/VIII 94.

Kochana Mamusiu!

Wielką przykrością dla kochanych Rodziców było wysłanie Zosi do Permu. Ale jest to cierpienie, które każdego z nas oczekuje, każdego ojca i każdą matkę, którzy chcą swe dzieci widzieć ludźmi z sercem i czystą duszą. Sto lat już jest to niezmienną dolą polskich rodziców: albo dzieci na skarłowaciałych, spodlonych, niewolników i na egoistów, obojętnie na ucisk i niesprawiedliwość patrzących; na karierowiczów przed każdą siłą płaszczących się wychowywać — albo też:

„Klęknij przed Matki Bolesnej obrazem,
I na miecz patrzaj, co Jej serce krwaw .
Takim wróg piersi twe przeszyje razem!“

I nie potrzeba nawet w synach i córkach idei poświęcenia wyrabiać, nie potrzeba nawet miłości swobody w nich wszczepiać — nie! dość jest uczucia szlachetności, godności ludzkiej w nich wyhodować, aby wyostrzyć samemu miecz, który rodzicielskie serce przeszyje.

Lecz jeśli nam może o doczesne szczęście, o łatwe i przyjemne życie dla bliskich nam i kochanych przez nas osób chodzić — to stokroć większa winna być troska nasza o ich wartość moralną, o nieskazitelność ich duszy. Lepiej widzieć dziecko, mniej chcę, by tak było i do tego dążę. Przekonanie zaś to daje mi owa pewność, że uczucia moje moralne w danym wypadku wobec tego ciosu, który spadł na naszą rodzinę, są te same co i u Kochanych Rodziców.

Wypowiadam je wszakże w mym liście dlatego, ponieważ sądzę, że wypowiedzenie ich i mnie i kochanym Rodzicom pewną ulgę przynieść może. Świadomość tego, że i inni tak samo jak i my czują — zawsze dla nas pewną moralną podporę stanowi.

Serdeczne uściski,

kochający syn,

St.

●

Czyż może być piękniejszy hołd, złożony rodzicom, niż ten list do matki jej 23-letniego syna? Tak pisał syn socjalista o swej wdzięczności dla rodziców pomimo, że nie dzielili z nim jego socjalistycznych poglądów. „Rodzice — pisała moja Matka — nie sprzyjali socjalizmowi, ale w działalności Stasia widzieli to przede wszystkim, że partia jego ma w progra[illegible]

nym pałacu Radziwiłłów, w którym poprzedni premierzy mieszkali, odmówiła. Wyżej ceniła spokojne życie rodzinne w skromnym mieszkaniu na ul. Brackiej, niż pałacowe splendory. Taki miała charakter.

Stanisława Grabska po opuszczeniu Borowa zamieszkała pod Krakowem, blisko swej córki Zofii na Śląsku Cieszyńskim, z której drugim mężem łączyła ją najserdeczniejsza przyjaźń. Z tych czasów chowam drogie mi wspomnienia odnowionych codziennych stosunków z mą babką. W niedzielę jeździłem z nią powozem na Mszę św. w kościele dąbrowkim, a że droga szła obok cmentarza, spoglądała ku niemu i mówiła: „Tam spocznę“. W Boga wierzyła i śmierci się nie bała. Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, śledziła jej przebieg i drżała o los Francji i o przyszłość Polski. W ostatnim roku wojny była ciężko chora, ale dożyła chwili, gdy zwycięstwo Francji i aliantów zdawało się już być pewnym. Gdy syn Władysław po swym powrocie z Rosji do niej przybył i siadł przy jej łóżku, trzymała go za rękę i mówiła: „Stasia już nie zobaczę i nie doczekam wolnej Polski, ale wy Ja zobaczycie“.